

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 307

Bunt Egiptu przeciw Anglii

Szpitalnie są przepelnione rannymi

KAIR (PAT). Onegdaj rano w mieście Tanta doszło do poważnych zaburzeń. Policja dała salwę do tłumu, zabijając jedną osobę i raniąc trzy. W starciu z tłumem 45 policjantów zostało rannych, w tym 13-tu ciężko. Tłum spalił policyjny samochód ciężarowy i jeden motocykl.

KAIR (PAT). W związku z krwawymi demonstracjami w Kairze i Tanta, rząd egipski wydał odezwę, wzywającą do spokoju i wskazującą na wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi Egipcjom wskazał zakłócenia porządku publicznego. Rząd nawołuje studentów, aby powrócili do swych uczelni i oświad-

cza, że zdecydowany jest za wszelką cenę zapewnić ład.

KAIR (PAT). Wieczorem rozruchy w Kairze ponowiły się po zebraniu, na którym przywódca stronnictwa Waid Naha-Pasza w obecności 30 tys. osób wygłosił gwałtowne przemówienie przeciwko Wielkiej Brytanii.

Tłum zaatakował policję bułkami i kamieniami, naco policjanci odpowiedzieli strzałami. Są zabici i wielu rannych. Wszystkie szpitale zajęte są przez rannych.

Na wspomnianym zebraniu uchwalono doniosłą rezolucję, zawierającą 3 punkty: 1) żądanej współpracy z Anglikami, 2) Gabinet winien podać się do dymisji w imię interesu narodu, 3) każdy rząd, który zgodzi się na współpracę z Anglikami w obecnych warunkach winien być bojkotowany przez cały naród egipski.

PARYŻ (PAT). Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z Kairu, że w czasie pierwszych rozruchów 6 policjantów patrolujących przed gmachem ministerstwa Spraw Wewnętrznych zrzucono z wysokości 8 metrów na podwórze mównicę.

W dzielnicy Khalifa agent angielski Scott został dotkliwie poturbowany. W jednej ze szkół w Iussum, gdy uczniowie zgromadzili się dla omówienia planu manifestacji, schody zawaliły się pod ciężarem, przy czym 9 uczniów odniosło poważniejsze rany.

Najgroźniejszy charakter miały rozruchy w Tanta gdzie 2 osoby zostały zabite, a wiele odniosło rany. O godz. 19 milans dnia przedstawiał się jak następuje: 2 zabitych i 150 rannych, w tej liczbie około 60 policjantów.

Wieczorem odbyło się wielkie zgromadzenie stronnictwa Waid, zwolane z okazji rocznicy utworzenia tego stronnictwa. Kiedy przywódcy stronnictwa Naha Pasza i Makram Ebeid weszli na trybunę, podniecony tłum, liczący około 30 tysięcy osób, powitał ich okrzykami „Niech żyje strajk”, „niech żyje rewolucja”, „niech żyje niezależność”.

Zgromadzeni oklaskiwali z jednokowym entuzjazmem okolicznościowo dobrane wersety z koranu, śpiewane z wielkim zapalem przez jednego z duchownych muzułmańskich jak przemówienia polityczne swych przywódców. Padły przytem liczne wrogie okrzyki pod adresem władz brytyjskich.

Przed zakończeniem zgromadzenia, uchwalono przez aklamację rezolucję, którą Naha Pasza nazwał „hypotezą o niepodległości państwa przez stronnictwo wafdystów”.

Rezolucja ta wzywa wszystkie kluby narodu, wszystkie organizacje i

grupowania do odmówienia wszelkiej współpracy z Anglikami „dopóki ci naruszać będą konstytucję i niezależność kraju”.

KAIR, (PAT). Po onegdajszym rozruchach nastąpiło pewne uspokojenie, jednak policja patroluje miasto. Ustalono straty: kilka sklepów złupionych, parę przewróconych tramwajów i wiele wybitych okien wystawowych. W liczbie uszkodzonych budynków znajduje się również konsulat angielski.

KAIR, (PAT). Tłum manifestantów, w liczbie 1500 osób, który podążał z Gizeh do Kairu, został wstrzymany po drodze przez silny oddział policji.

Wywiązało się starcie, przy czym manifestanci z zacięłością zaatakowali policjantów, bijąc ich pałkami i obrzucając kamieniami. Oficer brytyjski, który dowodził oddziałem policji, dał kilka strzałów do napaśników, czterech z pośród nich zabijając. Jeden z policjantów brytyjskich jest ranny.

Dopiero po pewnym czasie, policji udało się manifestantów zmusić do odwrotu.



Ladowanie bomb do samolotu bombardującego na lotnisku w Asmarze, które jest bazą główną wojskowych operacji lotniczych na froncie północnym.

Sprawcy zająć antyżydowskich w Grodnie skazani na rok do pół roku więzienia

Wczoraj o godz. 13.30 w Sądzie Okręgowym w Grodnie zapadł wyrok w sprawie 17-tu oskarżonych o udział w zajęciach antyżydowskich, jakie miały miejsce w czerwcu b. r. Osk. Alfons Panasiuk skazany został na jeden rok więzienia, oskarżeni: Stanisław Kozłowski, Władysław Marcinek, Edmund Zygmanski po 9 miesięcy więzienia, Olga Żukowa, Franciszek Romańczuk i Piotr

Płocki po 6 miesięcy więzienia. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Alfons Panasiuk wypuszczono na wolność za kaucją 100 zł. Osk. Żukowej, Marcinkowi, Jaroszewiczowi i Płockiemu karę zawieszono na lat 5.

Powództwo cywilne pozostało wiono bez rozpoznania. Prokurator zapowiedział apelację.

Delong skazany na więzienie

MOR. OSTRAWA, (PAT).— Po dwudniowej rozprawie trybunał w Mor. Ostrawie ogłosił wczoraj wyrok w sprawie narcerza polskiego Jana Delonga, skazujący go na półto-

ro roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, na wydalenie z Republiki Czechosłowackiej i utratę praw obywatelskich na lat 5. obrońca zapowiedział apelację.

Liga Narodów da odpowiedź zbiorową na włoską notę protestacyjną

LONDYN, (PAT). Agencja Reutersa donosi: Rząd brytyjski jest zdania, że nota włoska, wysłana do państw biorących udział w sankcjach, wymaga zbiorowej odpowiedzi państw. Istnieje projekt, aby odpowiedź w imieniu państw zainteresowanych, została wysłana przez Ligę Naro-

dów. W sprawie tej spodziewano jest wkrótce wymiana zdań w drodze dyplomatycznej.

Podkreślają tu, że nota włoska nie stwarza nowej sytuacji, gdyż wystąpienie Włoch zmierza przeciwko zarządzeniom, przewidzianym przez Ligę Narodów przed uchwaleniem sankcji.

Życiem przypłacił niewinną uwagę Dzika zemsta na osobie syna dozorczy

Wczoraj wieczorem między godz. 10 a 11 w lokalu Związku Pracowników Krawieckich w Warszawie wychodzili z zabrania krawcy, gromadnie i z hałasem.

Syn dozorczy domu, 23-letni Władysław Rosa zwrócił im uwagę, aby się zachowali ciszzej.

Między członkami Związku a dozorcą i jego rodziną wy-

wały dość często sprzeczki i bójkę, to też uwaga Rosy zamiast uspokojenia wywołała sprzeciw. Wywiązała się sprzeczka, potem bójka, podczas której kilku ludzi rzucilo się na Rosę z nożami.

Po chwili Rosa upadł, brocząc krwią. Z dyżurki wybiegł dozorca i wszczął alarm, ale uczestnicy bójkę rzucili się do ucieczki i zbiegli.

Wkrótce zebrał się tłum przechodniów, wezwano policję i Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz stwierdził już śmierć Rosy. Policja i władze śledcze - sądowe wszczęły dochodzenie.

Zabójcy zostaną na pewno wykryci, rekrutują się bowiem z pośród uczestników zabrania.

Czarni zdobyli 100 karabinów

Według wiadomości ze źródeł francuskich nie należy przywiązywać większego znaczenia do utarczek w okolicy Gheralta, ponieważ cała prowincja Ten-bien jest oczyszczona z nieprzyjaciela. Patrole włoskie na całej linii osiągnęły rzekę lakaze i dopływ jej rzekę Ghewa.

Ażby uniknąć ataków abisyńskich na Korpus gen. Santiniego detaszowano kolumnę wojsk tubylczych w celu nawiązania łączności z oddziałami Danakilów poprzez Cuachen, Chelict, Dessa Azbi. Pośunięcie to miało na celu zabezpieczenie się przeciwko możliwości okrążenia przez abisyńczyków.

Według wiadomości francuskich, wydaje się, iż Włosi zamierzają wykonać kilka przedkiosunów na południe, ażeby przeszkodzić koncentracji wojsk abisyńskich wokół Amba Alaghi. Gdyby ten manewr włoski udał się, abisyńczycy zmuszeni byłiby do cofnięcia się i prawdopodobnie oparłoby się dopiero o Dessie, gdzie znajdują się główne siły cesarza Abisycji.

Ze źródeł angielskich donoszą, iż Włosi udaremniłi atak Dedaszmeza Ghebmeta, mający na celu przerwanie włoskich linii komunikacyjnych wokół Gheralta, na południowy zachód od Hausien. W miejscowościach tych toczy się zjadła wojna pod-

jazdowa. Abisyńczycy ukryci na polach kukurydzy otworzyli ogień, na karawanę mulów, która wiozła żywność i amunicję dla oddziałów włoskich. Abisyńczycy zostali jednakże wyparci szarżą kawalerji libijskiej, pozostawiając wielu zabitych.

Oficjalny komunikat abisyński donosi o opanowaniu na północ od Makale wielkiego transportu włoskiego żywności i amunicji. Patrol abisyński, po zaciętej utarczce zdobył pozbawiony 100 karabinów. Straty włoskie mają być bardzo znaczne.

Anglia wybrała nowy parlament

LONDYN (PAT). We wczorajszych wyborach do izby gmin uprawnionych do głosowania było 31,552,869 osób, w tym 16,550,270 kobiet. Z ogólnej liczby 615 mandatów, 40 posłów zostało już wybranych bez aktu wyborczego wobec braku sprzeciwu przez niewyśunięcie przeciwko nim kontrkandydatów. Pozostało więc do wybrania 575 posłów.

Lokale wyborcze otwarte

były od 8 rano do 8, względnie 9 wiecz. Oglaszanie pierwszych rezultatów rozpoczęło się około 10 wiecz. i trwało do 4 nad ranem. Obliczeniu podległo w tym czasie 252 mandaty. W grę wchodziły mandaty Londynu i jego okolic oraz szeregu większych miast. Mandaty prowincjonalne, hrabstw angielskich, mandaty walijskie i szkockie znane będą dopiero dziś.



PRZYJAŹŃ I NIENAWIŚĆ.

Od przyjaźni do nienawiści jeden tylko krok.

Zazdrość z najserdeczniejszych przyjaciół robi zawziętych wrogów. A wspólne nieszczęście zpowrotem zbliża i łączy.

Potwierdzeniem tego jest poniższa historia.

Gdy pan Salomon o północy wszedł do sypialni i zapalił światło, oczom jego ukazał się straszny widok.

Jego żona znajdowała się sam na sam z jego najlepszym przyjacielem. A w jakiej pozycji?! Lepiej nie mówić!

Pan Salomon zalał rękę i z nienawiścią spojrzął na przyjaciela.

— Nie spodziewałem się tego po tobie! — jęknął — że Róża... to ja jeszcze rozumiem. Trudno, ona ma taki charakter. Ale, że ty, Moryc?! Ty, którego kochałem, jak brata?!

Niewierny przyjaciel zaczął zapinać szelki.

— Nic strasznego się nie stało — mruknął. — Możemy się kochać dalej. Tylko, że dotychczas kochałem mnie, jak brata, a od dziś będziesz mnie kochał, jak współnika! Co ci za różnica?

Pan Salomon zgrzytnął wściekle zębami.

— Niedoczekanie twoje! — ryknął. — Od tej chwili jesteś mój wróg! Za chwilę będziesz żumny trup!!

Gwałtownym ruchem sięgnął po leżący na stole nóż.

Kochanek, widząc, że to nie przelewki, zrezygnował z zapiecia szelki, wybił szybę i wyskoczył oknem na ulicę.

Na szczęście działo się to na parterze, więc zdradzony małżonek nie tracił czasu i z nożem w ręce rzucił się w poślach.

Rozpoczęła się szalona gonitwa po pustej ulicy...

W tem miejscu kończy się pierwsza część opowiadania, z której widzimy, że zazdrość z najlepszych przyjaciół robi wrogów.

A teraz nastąpi druga część z której wynika, że wspólne nieszczęście łączy i zbliża zpowrotem.

Pan Moryc uciekał z całych sił, podtrzymując opadające spodnie, a za nim z nożem w ręce biegł dyszący zemstą małżonek. Już, już go doganiał, gdy nagle...

Z za węgla wypadł duży kudłaty pies, który na widok, biegnących ludzi, zaczął ujadac zawzięcie i popędził za nimi.

Pierwszy obejrzał się zdradzony małżonek, który ujrawszy wyszczerzone kły ścigającego psa, zapomniał o zemście, rzucił nóż i krzyknął do swego rywala:

— Moryc! Uciekajmy!

Przyspieszył kroku i po chwili zrównał się ze swym przeciwnikiem.

— Prędzej, prędzej! — dopingował go, sapiąc ze zmęczenia. — To może być wściekły pies!

Wspólne niebezpieczeństwo zbliżyło niedawnych wrogów. Zapomnieli o urazach i uciekali zgodnie przed zbliżającym się psem.

Na szczęście zamajaczył przed nimi wysoki parkan. Pierwszy wdrapał się błyskawicznie pan Moryc. A zdrad-

Sąd gdański potępił hitlerowców

jednakże wyborów do Volkstagu nie unieważnił

Gdański Sąd Najwyższy wydał wyrok w sprawie skarg opozycji, żądającej unieważnienia rezultatów ostatnich wyborów do Volkstagu.

Sąd uznał m. in. za niesłuszne:

Rozwiązanie zebrań wybor-

czych socjalistów przez policję, kwestjonowanie szeregu plakatów socjalistów centrowców w okresie wyborczym, oddanie do dyspozycji stronnictwu narodowo - socjalistycznemu urządzeń senackich dla celów agitacji wybor-

czej, zatrudnienie robotników senackich i miejskich przy dekoracji ulic i gmachów senackich emblematami oraz chorągwiemi na rzecz stronnictwa narodowo - socjalistycznego.

Sąd potępił poza tem urzą-

danie wyborczych zebrań na rodowo - socjalistycznych w okresie wyborczym w budynkach senackich oraz przemówienie przywódcy stronnictwa narodowo - socjalistycznego Forstera na zebraniu wyborczym urzędników i pracowników senatu. Forster oświadczył tam, że „każdy urzędnik i pracownik, który nie odda swego głosu na listę narodowo - socjalistyczną będzie niezwłocznie wydalony ze służby senackiej lub miejskiej”.

W końcu sąd uznał za niesłuszne zbyt słabe występowanie policji w kilku wypadkach gdy narodowi socjaliści napadli na członków stronnictwa opozycyjnych w okresie wyborczym.

Wszystkie te zajścia, zdaniem Sądu Najwyższego, nie mają tak poważnego znaczenia, aby zachodziła konieczność unieważnienia całości rezultatów wyborczych. Wobec tego sąd unieważnił tylko głosy narodowych socjalistów w 18 okręgach wiejskich, gdzie stwierdzono szereg nadużyć.

Dalej sąd zmniejszył ogólną liczbę głosów narodowo - socjalistycznych we wszystkich okręgach wiejskich, o 10 procent, a w okręgach miejskich o 3 procent, tak, że ostateczny rezultat wyborów z dn. 7 kwietnia ustalony został obecnie przez Najwyższy Sąd w Gdańsku jak następuje: lista nr. 1 — nar. - socjaliści — 128,619 głosów, nr. 2 — socjaliści — 37,804 głosy, nr. 3 — komuniści — 7,935 głosów, nr. 4 — centrowcy — 31,576 głosów, nr. 5 — niemiecko - narodowi — 9,822 głosy, nr. 6 — b. kombatancki — 377 głosów, nr. 7 — Polacy — 8,311 głosów.

Czy jesteś członkiem LOFP

Mussolini żąda redukcji floty angielskiej na morzu Śródziemnym

LONDYN. (PAT). Foreign Office otrzymało obecnie dokładny raport ambasadora Drummonda o rozmowie odbytej z Mussolinim we wtorek po południu.

Wydaje się, że rozmowa ta nie przyczyniła się wcale do odprężenia we wzajemnych stosunkach obu państw. Mussolini miał zarządzić, aby W. Brytania wycofała część okrętów wojennych i zredukowała stan swoich sił morskich na morzu Śródziemnym do tej wysokości, jaka istniała w początku sierpnia r. b.

Należy zauważyć, że w tym czasie flota brytyjska na morzu Śródziemnym była mniej liczna, aniżeli normalnie przed zatargiem włosko - abisyńskim. Tylko za tę cenę Mussolini gotów jest wycofać z Libiji jeszcze jedną dywizję wojsk.

Zadanie Mussoliniego miało być przez Drummonda odrzucone i sytuacja pozostaje w dalszym ciągu niewyjaśniona.

Mussolini miał zresztą rozszerzyć ramy prowadzonych

obecnie rozmów i wysunąć propozycję stałej określonej proporcji sił floty brytyjskiej na morzu Śródziemnym w stosunku do tonażu floty włoskiej. Ze strony brytyjskiej takie rozszerzenie ram rozmów nie jest zatwierdzone. Rząd brytyjski pragnie rozmowy ograniczyć wyłącznie do aktualnych zagadnień i nie brać żadnych zobowiązań na dalszą przyszłość, zwłaszcza w chwili, gdy w Egipcie rozgrywa się niepokojące wydarzenia.

PUDRY ROŚLINNE CHERYS Gwarantują MŁODA I ŚWIEŻA CERA

Stracimy miliony przez sankcje

Wielkie ilości węgla polskiego szły do Włoch

Z dniem 18 b. m., w którym wchodzi w życie sankcje go-podarcze przeciw Włochom, nastąpi zamarcie polsko-włoskiej wymiany handlowej.

W roku bieżącym transakcje handlowe między Polską a Włochami były dość ożywione. W okresie od 1 stycznia do 1 października 1935 r. przywóz towarów włoskich do Polski wyniósł około 20 milionów złotych, wywóz towarów polskich do Włoch około 23 milionów złotych. Najważniejszą pozycję w wywozie polskim stanowił węgiel na sumę 19 milionów złotych.

Wskutek przyłączenia się Polski do sankcji gospodarczych przeciw Włochom, ustanie przywóz towarów włoskich, wśród których poważną pozycję zajmowały owoce

ARESztOWANIE 20 BANKIERÓW
Według krążących w Rzymie pogłosek, liczba bankierów aresztowanych w całym Włoszech za nielegalne obroty walutami, wynosi około 20-tu. Znany bankier rzymski Carlo Feltrinelli, prezes Credito Italiano, który przed paru dniami został aresztowany, a następnie wypuszczony na wolność, wczoraj zmarł na udar serca.

dzony małżonek wyciągnął błagalnie dłoń.

— Moryc! Podawaj rękę! Prędzej! Pomóż mi wliź.

— A nie zabijesz mnie?

— Idjota! Kto ma w głowie zabijać? Tu chodzi o życie! Prędzej! Ratuj przyjaciela!

Po chwili obydwa panowie siedzieli już razem na parkanie, spoglądali nieufnie na ujadającego pod ich nogami psa.

— Trzymajmy się! — mruknął pan Izidor. — Możemy spaść na zbity łeb!

Objęli się czule, przytulili do siebie i podtrzymując się wzajemnie zaczęli wspólnymi siłami wzywać ratunku.
Napoleon Sadek.

południowe, jak pomarańcze, cytryny, oliwki i winogrona, wyroby jedwabne, maszyny i przybory elektrotechniczne.

Największą pozycję w imporcie z Włoch stanowił tyton, który na mocy znanej umowy pożyczkowej sprowadzany był corocznie w ilości około 3 milionów kg. wartości około 11 milionów złotych.

Wobec sankcji przywóz tytoniu włoskiego odpadnie.

Polsko-włoskie stosunki handlowe ograniczą się w okresie sankcji tylko do sprowadzenia części samochodowych z fabryki włoskiej „Fiat” oraz do ostatecznego uregulowania węgłem należności za budowany w Trzeście statek „Batory”.

Polska bogata w gaz ziemny

Rewelacyjny projekt oświetlenia i ogrzewania kraju

Bogactwa ziemne Polski nie są wykorzystane należycie. Stornioowo jednak inicjatywa prywatna wysuwa projekty, które niewątpliwie odegrają b. poważną rolę już w najbliższym czasie w życiu gospodarczym kraju. Wielkie ilości gazu ziemnego, znajdujące się na terenach Podkarpacia i Zagłębia Naftowego, nie były do tychczas wykorzystane. Obecnie dowiadujemy się, iż powstało wielkie konsorcjum, które rozpoczyna eksploatację tego naturalnego paliwa.

BOGACTWO UKRYTE W ZIEMI POLSKIEJ.

Gaz ziemny, znajdujący się w ogromnych zbiornikach naturalnych, głęboko pod ziemią, ma zdolność cieplną i prężną dwa razy większą od gazu świetlnego. Gaz ziemny w niektórych miejscach jest sprężony do 100 — 105 atmosfer. To też gaz ten może być dostarczany bez dodatkowych aparatów na dalekie odległości. W Stanach Zjednoczonych gaz ziemny dostarcza się do miejscowości położonych w odległości 2.000 klm. od źródła.

Wspomniane konsorcjum zamierza zgazyfikować wielką trasę od zbiorników w Małopolsce przez Warszawę, do Gdyni. Kalkulacja wykazuje, iż gaz mógłby być sprzedawany w Warszawie po 8 gr. za

metr sześcienny. Już przy tej cenie amortyzacja przewodów i urządzeń byłaby pokryta w ciągu 10 lat.

Dostarczenie takiego taniego paliwa do Warszawy zmieniłoby zupełnie warunki gospodarcze, przemysłowe i handlowe stolicy. Gazownia miej-

ska stanowiłaby pewną rezerwę, na wypadek przerwy w dostarczaniu gazu naturalnego. Dowiadujemy się, że pertraktacje w sprawie gazu ziemnego posuwają się naprzód. Można spodziewać się już w najbliższej przyszłości pewnych konkretnych posunięć.

Dziś druga serja dekretów

Nowy budżet z nadwyżką

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego opracowano kilka projektów dekretów, które wejdą na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Rady Ministrów.

Przedyskutowano projekt dekretu nowelizujący obowiązującą ustawę emerytalną, dekret wprowadzający obciążenia rent inwalidzkich oraz dekret nowelizujący ustawę o państwowym podatku dochodowym.

Równocześnie z pracami nad wymienionymi dekretami, które mają na celu zmniejszenie wydatków państwowych oraz zwiększenie ich wpływów i wprowadzając nowe obciążenia, poszczególne resorty pracują nad dekretami, mającymi na celu zmniejszenie nowych

ciężarów. W pierwszym rzędzie chodzi o obniżenie taryf kolejowych oraz cen artykułów przemysłowych.

Prace nad nowym budżetem dobiegają już końca i budżet znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Ministrów.

Jak slychać, wysokość nowego budżetu po obu stronach wahać się będzie około 2 miliardów 100 milj. zł. Podobno budżet będzie nie tylko zrównoważony, ale nawet powstanie nadwyżka dochodów nad wydatkami.

We wczorajszym numerze „Dziennika Ustaw” ukazały się dekrety Prezydenta Rzplitej o wprowadzeniu nadzwyczajnego podatku od uposażeń, poreranych z funduszy publicznych oraz dekret o obniżce komornego.

Ostatnie wieści

SPŁONĘŁA ŻYWCEM W KLASIE
Jedna z nauczycielek szkół londyńskich zbliżyła się podczas lekcji zbyt blisko pieca, wskutek czego zajęło się na niej ubranie. Nieszczęśliwa spaliła się żywcem na oczach przerażonych uczniów.

ZA „SHANBIENIE RASY“

W Friesenheim pod Stuttgartem (Niemcy) osadzono w areszcie ochronnym przełożonego synagoga, który, według doniesień prasy, oskarżony jest o utrzymywanie zabronionych stosunków z dziewczętami niemieckimi, zajętemi u niego, przyczem miało dojść kilkakrotnie do przerwania ciąży.

WYDALANIE ROBOTNIKÓW ZOSTAŁO WSTRZYMANE

Jak słychać w kołach politycznych, pod wpływem zabiegów ambasadora Francji w Polsce, p. Noela, wstrzymane zostały w ostatnich czasach kolejne wydalenia robotników polskich z Francji.

O odnośnej decyzji centralnych władz francuskich zostały zawiadomione władze polskie.



W dniu święta Niepodległości podporucznicy z ostatniej promocji zostali przedstawieni na Zamku Panu Prezydentowi Rzplitej.

Król Jerzy wraca do Grecji



Król grecki (na zdjęciu, zrobionem ostatnio, król ubrany jest w mundur oficera marynarki greckiej) udaje się w dniach najbliższych do Aten, aby objąć władzę zaoferowaną mu przez wierny lud.

GROSZ DZIENNIE KONSERWACJA ZĘBÓW MYDEŁKIEM CHERYS

Konkurs filmowy „Ostatnich Wiadomości”

Ostateczne wyniki głosowania

Dopiero wczoraj komisja, obliczająca kupony, które napłynęły podczas głosowania, zakończyła swe prace i możemy obecnie podać ostateczne wyniki.

Największą liczbę głosów otrzymał:

Nr. 401 — 1599 głosów

Z kolei w czołowej dziesiątce znaleźli się następujący kandydaci:

Nr. 542 — 1.284 głosy

„ 462 — 1.023 „

„ 417 — 881 „

„ 151 — 786 „

„ 337 — 592 „

„ 492 — 528 „

„ 325 — 497 „

„ 116 — 484 „

„ 440 — 465 „

Poza tem największą liczbę głosów w kolejności otrzymali: Nr. Nr. 142, 370, 444, 330, 461, 467, 448, 306, 512, 446, 437, 452, 339, 459, 343, 334, 513, 329, 312, 540, 25, 458, 360, 517, 487, 319, 450, 344, 523, 331, 413, 538, 323, 395, 412, 330, 437, 519, 333 i 514.

Otrzymawszy wyniki głosowania, komisja kwalifikacyjna przystąpiła do wyboru laureatów.

Wyniki pracy tej komisji ogłosimy w numerze jutrzejszym.

Zaznaczamy, że laureaci na-

si zagrają w nowej komedji „Rex” filmu p. t. „Dodek na froncie” z Dymszą w roli tytułowej.

W największej piekarni stolicy która ongiś „wypiekała” same afery

Na hipotezę gospodarki dawnego zarządu miejskiego m. st. Warszawy ciążyła od najdawniejszych czasów jedna wielka plama w postaci piekarni miejskiej. Było to bodaj jedno z najniebezpieczniejszych „dzieci” jakie spłodzili kiedykolwiek nasi ojcowie miasta, ku ucieście nietyłej swojej i ludności stolicy, ile obcego kapitału, który do tego nieszczęśliwego porodu się przyczynił.

Miejska piekarnia mechaniczna zbudowana została za bajonką poprostu sumę osiem milionów złotych, którą, naturalnie zarząd miasta sobie pożyczył, obciążając nią mieszkańców.

Pierwsze posunięcia prak-

tyczne tego nowotworu magistrackiego były tragiczne. Na rynku spożywczym ukazał się chleb owijany w piękne higieniczne bibułki, z ładnymi etykietkami, ale chleb był, jak to mówią, z pod ciemnej gwiazdy; poprostu glina.

Wobec tej wyjątkowo smutnej rzeczywistości, magistrat warszawski szukać sobie musiał źródeł zbytu dla swego oryginalnego towaru. I trzeba przyznać, że źródła te znalazł: wśród chorych, którym i tak już niewiele należało się od życia. Chleb musiał brać szpitale miejskie, ochronki, żłobki i schroniska.

Aż wreszcie, dla miejskiej piekarni mechanicznej przyszły lepsze czasy: Fundusz Pracy, który prowadził akcję rozdawnictwa chleba wśród bezrobotnych, zwrócił się do dyrekcji piekarni z propozycją wyłączenia na wypiek chleba. Czyż mogła być lepsza okazja do zarobku?!

Owczesny dyrektor piekarni, p. Sommer, zrozumiał natychmiast, że można na tem świetnie zarobić i przyjął pro-

pozycję z otwartymi ramionami.

Dziś jeszcze klną bezrobotni warszawscy, kiedy przychodzi im wspominać te czasy chleba miejskiego.

— Głodny człowiek był, to i jadł — mówią — ale teraz to chyba wolelibyśmy z głodu umierać, niż dłużej się takim chlebem karmić. Dzieci chore wały, psy wyły, jak im się ka walek takiego chleba magistrackiego dało.

Ale przypomnijmy sobie, jak wtedy zrobił p. Sommer: Fundusz Pracy przysłał do wypieku mąkę pełnowartościową. Ale p. Sommer uważał, że taka mąka jest dla bezrobotnych zbytkiem. Postanowił ją zatem mieszać. Wprawdzie niewiele, bo pół na pół. Do worka mąki pełnowartościowej dosypywał worek t. zw. „kłajstrowki” czyli mąki przeznaczanej wyłącznie do wyrobu klejów i nienadającej się w żadnym wypadku do spożycia. Wypiekany z takiej mieszaniny chleb, podobny był raczej do gliny, niż do pieczywa jadalnego.

Obrzydliwe te kombinacje trwały bardzo długo. Po zmianie osób na stanowisku prezydenta m. st. Warszawy, zaczęła się generalna czystka, która, w stosunkowo krótkim czasie, dotarła również i do miejskiej piekarni mechanicznej.

Nadużycia wyszły w ten sposób najaw. Specjalna komisja zbadała dokładnie skierowane przeciwko piekarni zarzuty i w wyniku śledztwa, p. Sommera pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Na tem się jednak nie skończyło. W myśl przysłowia szukać kajcie, a znajdziecie, komisja szukała w dalszym ciągu i natrafiła na ślady zwykłej już kradzieży. Otóż podczas sprawdzania zawartości magazynu, stwierdzono, niczem nie uzasadniony, brak 10 tysięcy kilogramów mąki i 5 tysięcy lianiowych worków. Przeprowadzone na miejscu dochodzenie ustaliło natychmiast, że kradzieży tej dopuścił się współpracownik dyrektora Sommera, magazynier piekarni miejskiej, p. Zakiewicz.

Dyrekcja piekarni uległa w tych warunkach radykalnej zmianie. Przyjęto nowego dyrektora, nowego kierownika, nowego magazyniera. Słowem zmieniono całkowicie personel administracyjny.

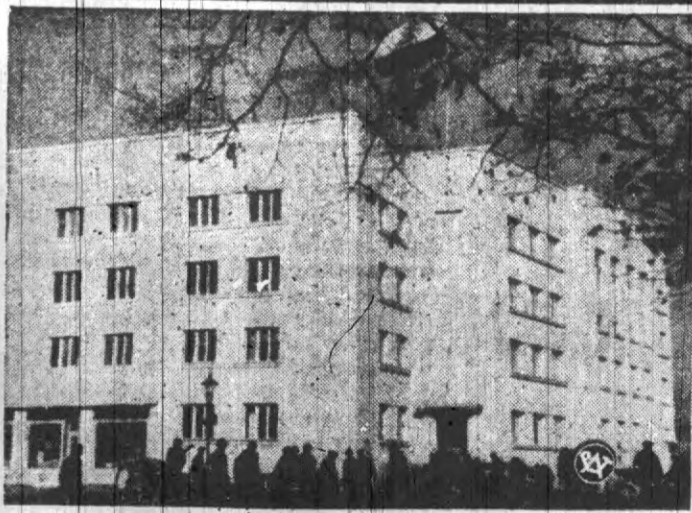
W sferach miejskich mówiło zaczęto nagwałt o reorganizacji piekarni miejskiej i o jej samowystarczalności.

Wiadomość tę powitają nasi Czytelnicy, niewątpliwie, z ulgą. Przystaniemy wreszcie płacić haracz 8 milionów złotych do kieszeni zagranicznego kapitalisty.

Zainteresowanie Czytelników zaspokoimy zatem w następnych wydaniach naszego pisma, w których zamieścimy wyczerpujący raport z prac wewnętrznych piekarni, a następnie naświetlimy dzisiejszą gospodarkę samej piekarni i ustosunkowanie się do piekarni dzisiejszego zarządu.



Z Rapid City (Ameryka) rostartowali do stratosfery na balonie „Explorer 2” kapitanowie: Albert Stevens i Orville Anderson. Po osiągnięciu wysokości 21.960 m. balon zaczął opadać. W ten sposób został pobity rekord stratosferyczny amerykański z przed dwóch lat o przeszło 3 tys. m.



W dniu święta Niepodległości odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie Domu Społecznego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Toruniu, który będzie ośrodkiem życia społecznego na Pomorzu, dając siedzibę dwudziestu kilku organizacjom. Zdjęcie przedstawia dom społeczny w Toruniu.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

W kościele PP. Wizytek w Warszawie odbywał się bogaty ślub. Jedną z najpiękniejszych warszawianek 19-letnia Krystyna Alicja, o zachwycającej urodzie wychodziła za mąż za 40-letniego Pawła księcia Runiewiczza, dziedzica jednej z największych fortun magnackich w Polsce. Małżeństwo to było wielką sensacją, zwłaszcza przez wzgląd na różnicę wieku i majątku między małżonkami.

Już podczas ślubu był moment, gdy księżna nagle pobladła straszliwie i był bliski omdlenia bez żadnego widomego powodu. Sam też tego nie miał sobie wytłumaczyć. Przykre to uczucie po chwili minęło bez śladu i niepostrzeżenie.

Państwo młodzi tegoż wieczora pojechali samochodem do zamku książęcego Zielonowiec. Ich noc poślubną przerwana została w sposób równie tragiczny, jak tajemniczy. W pewnej chwili stary sługa Bartłomiej usłyszał przeraźliwy jęk kobiety. Gdy pobiegł do sypialni księżnej, zastał ją zemaloną na łóżku, a księcia na dywanie, niedającego znaku życia. Pobiegł do telefonu, aby wezwać lekarza. Gdy wrócił po kwadransie, zastał księżnę w tym samym stanie. Natomiast księcia nie było w pokoju... Ani w całym zamku...

Przybyli lekarz ocucił księżnę. I ona i wszyscy domownicy lamali sobie głowę nad tem, co mogło stać się z księżną, zwłaszcza, że wraz z nią zniknął jego samochód. Księża wrócił dopiero na drugi dzień. Przyszedł do pokoju księżny i zapytał, jak sobie wyobraża ich dalsze pożycie.

Z rozmowy między małżonkami wynikało, że tajemnicze przeżycia nocy poślubnej czynią ich pożycie małżeńskie niemożliwym. Księża poprosił jednak, aby księżna przed wszczęciem kroków o unieważnienie małżeństwa pozwoliła mu na rok wyjechać z kraju. Może jednak po roku zio minie. Księża wyjechał do Ameryki, a księżna do Zakopanego, gdzie nagle ujrziała swego dawnego znajomego Alfreda hr. Zaneckiego.

Krystyna i Alfred spotykali się coraz częściej. Zapłonęła między nimi miłość ogromna. Zostali parą kochanków. Krystyna zataiła przed Alfredem, co zaszło w jej noc poślubną. Dała mu wszakże do zrozumienia, że po jakimś czasie będzie mogła zostać jego żoną. Nie przypuszczała bowiem, aby nadzieje męża na pomysł dla obrót sprawy mogły się ziścić.

Owocem miłości Alfreda i Krystyny było dziecko. Krystyna starannie ukryła narodzenie się dziecka, oddając je pod opiekę swej dawnej pokojówki, która wyszła zamaż za ogrodnika i mieszkała pod Wilanowem. Miał rok, a mąż nie wrócił, aż nagle nadesłał depeszę, że wrócił do kraju i nazajutrz już będzie u niej w Zakopanem.

Noc ubiegła Krystynie w trwożnym lęku. Nadszedł ranek następny.

Krystyna była z godziną na godzinę coraz bardziej zmieszana. Siedziała w małym buduarze, przylegającym do jej sypialni. Wpiła oczy we wskazówki zegara. I aż się cała trzęsła...

Wtem drzwi się otworzyły.

Ukazał się w nich księża Paweł, jej mąż.

Krystyna aż krzyknęła... Tak była niepomiernie zdumiona.

Toż to był niemal zupełnie inny człowiek...

Księża zeszczał znacznie. I lepiej mu z tem było. Dawniej był nieco nalany i to stwarzało pozory pewnego już osuwania się ku starości. Teraz

był jakby odmłodzony. Trzymał się świetnie. Był sprężysty, elastyczny, a pod świetnie skrojonym ubraniem można było się domyśleć jędrnej, muskularnej postaci.

Twarz, opalona słońcem i wiatrem, nabrała świeżości i męskości, tryskając zdrowiem i siłą. Słowem, księża wyglądał, jakby mu conajmniej z dziesięć lat ubyło. Promieniał młodością i żywotnością. I tylko w oczach znać było ślady przeżytych straszliwych przejść.

— Krysieńko! — zawołał radośnie. — Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Wszystko, co nas tak tragicznie rozdzieliło, minęło bez śladu. Nigdy już się nie powtórzy. Nasze szczęście, przerwano w zarodku, obecnie znów może zakwitnąć. Ta moja przemiana trwała dłużej, niż przewidywałem. Nie szczędziłem wysiłków ani kosztów. Długi czas ryzykowałem życiem. Ale powiedziałem sobie, że warto, bo życie bez ciebie byłoby dla mnie piekielną udręką. Położyłbym mu kres aż nadto szybko. Postawiłem więc wszystko na jedną kartę i zwyciężyłem.

Krystyna spoglądała na męża z osłupieniem, jak na ducha, powracającego z zaświatów.

On zaś mówił dalej:

— Będąc tyle czasu zdala od ciebie, myślą byłem niemal nieustannie z tobą. Przemyslałem wszystko bardzo gruntownie. I oto teraz, gdy już usunięte są wszelkie przeszkody do naszego dalszego związku, kiedy tę szczęśliwą zmianę w moim życiu mam prawo uważać za palec Boży, chcę ci dać prawdziwy dowód miłości, jaką dla ciebie żywię. Kochając cię, pragnę przedewszystkiem twój szczęścia. Może nasza nieszczęsna noc poślubna wyryła w twojej duszy piętno tak niezatarte, że nie pogodzisz się jednak z myślą o naszym dalszym współżyciu... Może, mimo wszystko, nie wolno mi już korzystać z moich praw męzkich... Może nie powinienem ograniczać twojej wolności i młodości... Wiem, że małżeństwo daje mi wszelkie prawa. Prawo jest po mojej stronie. Ale czy korzystanie z mojego bezspornej prawa byłoby w tym wypadku sprawiedliwe i uczciwe?

Serce coraz silniej kołatało w piersiach wiartłomnej małżonki księcia Pawła. Widziała bowiem teraz dopiero, jaki to szlachetny człowiek, jaki wzniosły idealista. I robiło jej się coraz bardziej wstyd, zwłaszcza, gdy mówił:

— Wielka, potężna miłość moja ku tobie sprawiła, zapewne, ów wielki cud, czyniący mnie człowiekiem wyzwolonym. Dziś miłość ta jest jeszcze wyolbrzymiona tak nieskończenie długą

rozłąką i wygłodzona nieutuloną tęsknotą. Pomiem to, mam twoje szczęście przedewszystkiem na oku. I dlatego gotów jestem, płonąć ogromem miłości ku tobie, jednak zwrócić ci wolność, skoro tego zażadasz.

W miarę, jak księża to mówił, bladł coraz bardziej. Widać było, że każde słowo kosztuje go ogromnie wiele. Księżna nie odpowiedziała mu odrazu. Domyślała się zresztą, że jeszcze nie wypowiedział się ostatecznie. Rzeczywiście dodał:

— Nie miałaś jeszcze dwudziestu lat, Krysieńko, gdy przeżyłaś ze mną... choć bez mojej winy... coś, co mogło ci doprawdy to życie ze mną obrzydzić. Potem zostałaś sama, zdana na tysiące pokus, czyhających na tak piękną i młodą kobietę, żonę, a nie żonę, męzką, a pannę, rozbudzoną, a nie obudzoną... Poza tem miałaś wszelkie prawo przypuszczać, że odzyskasz wolność...

Tu urwał, bo zbyt był przejęty własnymi słowami. Zimny pot kroplił mu się na czole, a w oczach błysnęły łzy. Po chwili dodał uroczysto:

— Gdyby nawet się okazało, że przez ten czas serce twe, niedostatecznie jeszcze z mojem splecione, sprzeniewierzyło mi się, nie czułbym się w prawie czynić ci z tego zarzutu...

— Co? Co mówisz? — przerwała mu Krystyna, nie wierząc swym uszom.

— Powtarzam — rzekł drżącym głosem — że gdyby się okazało, iż w czasie mojej nieobecności, dłuższej, niż przewidywałem, serce twoje otworzyło się dla kogo innego, nie oburzyłbym się. Nawet nie domagałbym się nazwiska tego szczęśliwca, który zdołał wzbudzić w tobie uczucie. Bolałoby mnie to bardzo, ale milczałbym. Ponieważ wszakże trudno byłoby mi żyć, wiedząc, że posiada cię kto inny, nie zawahałbym się usunąć wam z drogi, oszczędzając przykrości wam i sobie. Powiedz mi, że moje straszliwe przecucie się sprawdziło, a natychmiast położę kres mojemu życiu. Nawet nie nadam tej śmierci pozorów samobójstwa. Postaram się, żeby to wyglądało na nieszczęśliwy wypadek, jakich wiele. Śmierć moja zwróci ci wolność, wyzwoli, a ja będę szczęśliwy, że życie oddał dla twego szczęścia.

Księża Paweł spojrział na żonę przenikliwie. W oczach jego płonął ogień niesamowity. Krystyna aż jęknęła głucho, patrząc na niego.

Drżała na całym ciele. Wiedziała, że od jej słów zależy obecnie jej szczęście i życie Pawła. Cóż powiedzieć? Jak postąpić? Co poświęcić?

— Własne szczęście czy życie Pawła?

(Dalszy ciąg jutro).

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Milusia opowiadała dalej:

— Gdy tylko przyjechalismy, było jeszcze jako tako, ale potem ten pan poznawał coraz więcej dziewcząt i wkońcu znudziłam mu się widocznie, bo porzucił mnie tak samo, jak ty niegdyś.

Spojrzała na Henryka przenikliwie, mówiąc: — Ale tym razem nie sprawiło mi to nawet bólu. Tego... nie kochałam... Nawet byłam rada, że wreszcie pozbyłam się go... Krzyżyk na drogę.

Błysk nadziei opromienił twarz Henryka.

Zapytał:

— A teraz... jesteś sama?... Wolna?

Potrząsnęła głową ze smutkiem.

Odrzekła:

— O, nie!... Teraz już, niestety, nie mogę być sama. Muszę mieć kogoś. Bo z czego będę żyła? I to przecież nie mogę żyć byle jak. Chcę się utrzymać na zdobytym poziomie. Potrzeba mi strojów, klejnotów, dużo, dużo pieniędzy... I nawet właśnie chciałam cię prosić, żebyś był łaskaw już wyjść z loży... bo...

— Bo co? — zapytał Henryk, cały drżąc z gniewu i oburzenia.

— Bo... jestem zajęta...

— Ach, tak... rozumiam... On ma przyjść za chwilę... On... ten, co płaci...

— Zgadłeś.

— A jeżeli ja nie zechcę wyjść?

— Zrobisz mi wielką przykrość. Zresztą, to wogóle nie twoje miejsce. On wykupił całą łożę po to, żebyśmy byli we dwoje. Gdyby to była moja łoża, rozumiem jeszcze. Mogę sobie gości zapraszać. Ale to jego łoża. Ja też tu jestem gościem. I ty chwilowo także...

— Rozumiem, rozumiem, niestety — szepnął z bólem w głosie Henryk i chwycił się za głowę, jakby nie chciał wcale uświadamiać sobie swej sytuacji.

Rzekł więc tylko:

— Dobrze... Wyjdę za chwilę... Ale przedtem chcę ci jeszcze powiedzieć parę słów...

— Ale prędzej, bardzo ci proszę...

— Postaram się streszczać. A więc: czy wiesz, że cię kocham i nigdy cię kochać nie przestanę?

— Tak mówisz...

— A ty mi nie wierzysz?

— Mam chyba wszelkie prawa o tem powątpiewać. Dałeś mi ku temu aż nadto powodów, przyznasz chyba sam?

— Owszem, przyznaję, a jednak to prawda, prawda najzupełniej bezsporna. Nie możesz, zresztą, wiedzieć, jakie były moje pobudki, i dlatego musiałem tak postąpić, a nie inaczej. Co gorsza, dziś nadal nie mogę ci powiedzieć, dlaczego tak postąpiłem i że zupełnie inaczej postąpić nie mogłem. Ale co powiesz na to, jeżeli ci powtórzę, że kocham cię nadal, że będę ci dawał jeszcze więcej pieniędzy, niż inni, a wzamian za to zażadam tylko, żebyś wszystkich swoich wielbicielei rozpędziła na cztery wiatry i należała teraz tylko do mnie, wyłącznie do mnie jednego?

Odpowiedziała bez namysłu:

— Odrzucę twoją propozycję.

Zerwał się z krzesła. Zapytał gwałtownie:

— Odrzucisz?

— Tak.

— Rozumiem... Dlatego, że mnie już nie ko-

— Nie...

— Więc dlaczego?

— Ot, poprostu, jest już... za późno...

— Dlaczego za późno?

— Bo swoim postępowaniem zabiłeś we mnie uczucie miłości raz na zawsze. Już nie pokocham nigdy więcej nikogo. Nie zdołam nawet ciebie już pokochać, wiem, że byłbyś ze mną bardzo nieszczęśliwy, ja z tobą też. Oszczędźmy więc sobie wzajemnie przykrości.

— Nie, nie, ja w to nie uwierzę... Ja się z tem nie pogodzę. I dlaczego to, dlaczego?

— Bo na drodze, na którą wkróczyłam, miłość jest tylko zaporą, przeszkodą, ciężarem. Moje życie nie ma nic wspólnego z miłością. Owszem, możebyśmy jeszcze byli ze sobą szczęśliwi, gdybyś się ze mną ożenił. Twoją żoną możebym jeszcze mogła być. Ale kochanką nigdy...

— Nigdy?

— Przenigdy!...

Henryk rzekł z ponurą stanowczością:

— Więc wiedz, że będę zabijał kolejno wszystkich twoich kochanków. Ktokolwiek do ciebie się zbliży, padnie trupem. Zacznę zaraz od...

Przerwała mu:

— Zaczynasz zaraz od tego, że pozwolisz mi spokojnie wyjść stąd, bo w przeciwnym razie przysięgam ci, że cię więcej nigdy w życiu do siebie nie dopuszczę.

Henryk spojrział na nią, palając coraz większą wściekłością...

Wyjął z kieszeni rewolwer i zarepetował go...

Dalszy ciąg pojutrze.

Zwarjowane panny szukają mężów czyli: pływające gimnazjum bogaczek

W tych dniach do Hawru zawinął biały, smukły jacht „La Femme”, który zewnętrznie niewiele się różnił od innych prywatnych statków, licząc przybywających do tego portu w ciągu roku. Ze statku zeszedł kapitan, udał się do władz portowych i zameldował o przybyciu jego jachtu z długiej podróży. Kapitan wypełnił formularz i podpisał go. Jakie było zdumienie urzędnika, gdy przeczytał nazwisko kapitana. Okazało się, że jest nim kobieta, panna Yvonne Lemercier.

Po godzinie załoga opuściła statek. W porcie zapanowała sensacja. Ludzie ze wszech stron pędzili do przybyłego jachtu. Załoga składała się bowiem z 14 urodziwych dziewcząt, których białe suknie silnie się odcinały od opalonych twarzy.

Okazało się że do Hawru za witala pływająca pensja żeńska. Uczenicami pensji są córki najbogatszych rodzin francuskich. A czesne wynosi 30.000 franków za podróż dookoła świata. W zamian za tę wygórowaną opłatę, dziewczęta uczą się gotować, praczyć, żeglować, obchodzić się z motorami opalanymi naftą i języków obcych.

Celem kobiety kapitana nie jest wyszkolenie kadr marynarzy kobiet. Twierdzi ona, że niema lepszej szkoły charakteru, nad podróż morską, że niema lepszej szkoły życia, nad poznanie szerokiego świata.

Dziewczęta opowiadają wiele ciekawego o tem dwuletnim i szczególnieżyciu. Najbardziej je cieszyło przybijanie do portu. W pierwszych chwilach marynarze brali je za mężczyzn, gdyż wychodziły na ląd w szerokich spodniach i bluzach. Tylko w portowych dancinach, gdzie z zapalem oddawały się tańcowi, przeobrażały się na kilka

godzin w kobiety.

Surowa panna Lemercier strzegła je, jak oka w głowie i nie pozwalała na żadne wybryki w porcie. Wiedziała czem, to może grozić. Jedną tylko z nich, Gizela Eusenier, zdołała zmylić czujność „kapitana”. W Szanghaju odłączyła się od grupy towarzyszek i znikła. Po kilku dniach przyszedł od niej list. Zapraszała „załogę” na zareczyny. Na dancingu poznała pewnego kupca, Francuza, osiadłego w

tem chińskim mieście. Zakończyła w niej od pierwszego wejścia i telegraficznie poprosił rodziców dziewczęcia o jej rękę. Cała załoga po raz drugi przybyła do Szanghaju i gromadnie udała się na zareczyny.

Pensja, panny Lemercier zdobyła sobie uznanie we Francji. Obecnie 15 nowych dziewcząt czeka w Hawrze na powtórne wyruszenie „La Femme” w 2 letnią podróż dookoła świata.

Czeska Mata-Hari przed sądem Podbiła mężczyzn urokiem

23-letnią Annę Dinel, urodziwą blondynkę gazety czeskie nazywają nową Matą Hari. Jest ona z zawodu biuralistka. Przed laty pracowała w Pradze Czeskiej. Z czasem straciła posadę i przesiadła się do miasteczka Chob, położonego nad granicą niemiecką. Anna zaczęła tam uprawiać jakąś podejrzaną działalność. Często przejeżdżała przez granicę, zawierała znajomości z osobami blisko stojącymi armji i wyciągała od nich potrzebne jej wiadomości. Pomagała jej w tem uroda. Dzięki niej potrafiła omotać swych wpływowych znajomych i wyciągać od nich ważne tajemnice państwowe, które przesyłała swym władzom przelożonym z drugiej strony granicy.

Anna Dinel nie wiedziała jednak, że jej działalność zwróciła uwagę władz. Wywiad czechosłowacki śledził ją, kontrolował jej znajomości, przygotowywał zasadzkę i zbierał przeciw niej kompromitujący materiał.

Fatalnym dla niej dniem był dzień 27 lutego. Znalazła nową ofiarę. W Pradze usidliła młodego 23-letniego doktora

Michalika. Owego dnia spotkała w jednej z instytucji państwowych na koźrytarzu Michalika. Spytała go, kiedy będzie odbywał powinność wojskową. Pewna czaru, jaki wywierała na młodego, wyciągnęła listę, w której znajdował się szereg pytań o stanie armji. Cel tej listy był tak przejrzysty, że młodzieniec się przeraził. Nie przeczytał jej nawet do końca, zwrócił Annie i zapytał z niepokojem w jakim celu nosi tak kompromitujące dokumenty przy sobie. Anna nie odpowiedziała, tylko ukryła je pod suknią.

To wszystko nie uszło uwadze tajnej policji, która bacznie śledziła każdy krok Anny. Opuściwszy gmach, Anna obeszła jeszcze kilka cukierni, widziała się ze swymi współzawodniczkami i zamierzała już wracać do domu, gdy została zatrzymana.

Podczas rewizji osobistej znaleziono w staniku Anny specjalny schowek, w którym znajdowały się notatki o charakterze wybitnie wojskowym. W chusteczce do nosa, którą Anna trzymała w ręku, były umieszczone kartki z adresami rozmaitych osób. Znalaziono przy niej również dość znaczną ilość list podobnych do tej, jaka zamierzała wręczyć Michalikowi. W tych listach pytania dotyczyły organizacji armji czechosłowackiej, szczegółów jej poszczególnych części, organizacji czeskich stowarzyszeń gimnastycznych, kursów dla

oficerów rezerwy, obrony przeciwlotniczej i wielu jeszcze innych spraw tego rodzaju.

Chcąc sobie ułatwić pracę i mieć możność przebywania w towarzystwie, Anna zawarła znajomość ze starszym panem, považanym obywatelem miasteczka Chob, Tebenskim, emerytowanym nauczelnikiem dyrekcji kolejowej. Tebenski często przebywał w towarzystwie Anny i można ich było prawie zawsze spotkać razem. To też obecnie wraz ze swą urodziwą kierowniczką starszszek dostał się na ławę oskarżonych. W związku z wykryciem tej afery szpiegowskiej, władze zaareztowały w pasie pogranicznym 28 osób. Wszystkie podejrzanane osoby staną przed sądem grupami. Proces Anny Dinel i jej najbliższych współpracowników w liczbie 8 osób, jest pierwszym z tej serii i potrwa od 8 — 10 dni. Odbywa się on przy drzwiach zamkniętych i dlatego „opera cje” Anny pozostaną ogólnie nieznanne.

klasztorze. Udano się tam i zatrzymano go. Zatrzymany twierdził, że wysłał papiery bezrobotnego do Węgier i że stamtąd nie otrzymał jeszcze odpowiedzi. Przeprowadzona rewizja zadała klam jego słowom. Dokumenty bezrobotnego znaleziono zaszyte w jednej z koszul „mnicha”.

Również i paszport zatrzymanego wydał się podejrzanym. Zbadano go bliżej. Okazało się, że jest on sfalszowany, że dawniej był wystawiony na nazwisko Michała Horvatha z Budapesztu. Dalsze dochodzenie wykazało, że zatrzymanym jest nikt inny, jak był sędzia Stefan Ragy, za którym władze węgierskie rozesłały listy gończe.

Stefan Ragy twierdzi, że wstąpił do klasztoru, tylko w tym celu, by móc się widywać z żoną i dziećmi. Żonaty jednak nie przyjmuje. Zapałszy się więc w fałszywe świadectwo śmierci żony. Władze przypuszczają, że wstąpił do klasztoru tylko po to, by na pewien czas zniknąć z powierzchni i pod obcym nazwiskiem nadal uprawiać swój nieczyny proceder aferzysty. Podczas swego pobytu w klasztorze, zdołał bowiem u 2-ch osób wyłudzić dokumenty.

Przed 6 laty ten był sędzią stanął przed sądem w charakterze oskarżonego. Akt oskarżenia zawierał 200 stron druku. Zarzucano mu branie łapówek, namawianie świadków do składania fałszywych zeznań, fałszowanie i kradzież dokumentów. Sąd skazał go wówczas na 4 lata więzienia. Po wyjściu na wolność Ragy w dalszym ciągu zajmował się przestępczą działalnością. I znów dostał się na 7 miesięcy do więzienia, a kiedyś ten czołwiek sądził innych.

Praca ofiarna — buchalteria kiepska Dziś przerwa w procesie „Dzwonkowej”

W procesie b. dyrektorów wytwórni telefonicznej wczoraj m. in. był przesłuchany radca Najwyższej Izby Kontroli, który badał gospodarke fabryki.

Świadek stwierdził, że praca b. dyrektorów była b. ofiarna dla wytwórni, jednakże je-

śli idzie o buchalterję, to księgowość miała pewne usterki.

Dziś proces ulega przerwie. Jutro dalszy ciąg badania świadków, których przesłuchanie potrwa zapewne do poniedziałku, tak, że już wtorek złożą swą opinię biegli.

Z tłumy strzelano do policji

Proces o zajęcia wyborcze w Skierniewickim

Proces o zajęcia w pow. skierniewickim posuwa się zwolna naprzód.

Wczoraj m. in. byli przesłuchani w charakterze świadków dwaj policjanci, przybyli wraz z kom. Łaskim na miejsce zajęcia. Świadkowie opisać nastroje tłumy, zebranego pod lokalem wyborczym, a po za tem zeznali o fakcie postrzeżenia jednego z uczestników „chłopskiej rewolty”. Mrówczyński już po arestowaniu rzucił się do

ucieczki, a gdy, na okrzyki „stój” do wezwania się nie zastosował, posterunkowy użył broni palnej.

Z zeznań świadków — postępowanych wynika, że gdy już tłum został otoczony przez policję, to z pośród niego ktoś strzelił.

Dziś będzie przesłuchany w charakterze świadka Maciejewski, w stosunku do którego postępowanie umorzono wobec choroby umysłowej.

Więzienie za zapalki

Wczoraj w Sądzie Grodzkim w Warszawie była rozpoznawana ciekawa sprawa o oszustwo, polegające na sprzedawaniu niepełnych pudełek z zapalkami.

Przed stołem sędziowskim stanął pośrednik zapalczy Noach Eiger. Wpadł on na pomysły sposób. Otóż z każdego pudełka zapalek wyjmował po kilka czy kilkana-

biło wrażenie pełnego, na dnie układał zapalki, ułożone na krzyż, dzięki czemu do pudełka wchodziła mniejsza ilość. Tak spreparowane pudełka sprzedawał detalistom. Ale nabywcy zorientowali się wkrótce i cała oszukańcza manipulacja wydała się.

Eiger, który bądź co bądź wielkiego majątku w ten sposób nie mógł uciulać, został skazany na 5 mies. aresztu.

GIĘTE meble najtaniej skład fabryczny. Tapczany, kuchnie. Nowy świat 30. wprost Chmielnej. Radeckiej.

Ze świata pracy

SZUKALI I ZNALEZLI — 1922 POSADY.

Przedstawiciele Sekcji Społeczno-Podziału Pracy Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy na m. st. Warszawę w pałacu ministerstwa wespół z przedstawicielami władzy administracyjnej 36 kontroli zakładów pracy.

Kontrolę te miały na celu zbadanie, czy jest przestrzegana ustawa o dzień pracy i czy są możliwości w poszczególnych zakładach zatrudnienia bezrobotnych przy robotach dodatkowych.

Dzięki podobnej akcji, w III kwartale b. r. zdołano zatrudnić 1922 bezrobotnych.

PRACOWNICY UMYŚLOWI ZABIEGAJĄ O STABILIZACJĘ UBEZPIECZEŃ.

Minister Opieki Społecznej przyjął Prezydium Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł w składzie: pp. Prezesa Anatóla Minkowskiego, wiceprezesa Ludwika Grygola i p. sekretarza generalnego Wiktora Kościńskiego, która przedłożyła memoriał, zawierający następujące wnioski:

- 1) Zaniesienie ciągłych reorganizacji na terenie ubezpieczeń społecznych.
- 2) Przywrócenie samorządu ubezpieczeniowego
- 3) Umożliwienie ubezpieczeniu pracowników umysłowych spełniania swych zadań zgodnie z celami ustawowymi.
- 4) Przeciwwstawienie się tendencjom, dążącym do znieważenia ubezpieczenia.

Delegacja podkreśliła niezadowolenie najszerszych warstw pracow-

niczych, wywołane urzędowymi zapowiedziami dalszych redukcji ubezpieczeń społecznych, w szczególności ubezpieczenia pracowników umysłowych. Na to specjalnie podkreślono konieczność przywrócenia samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych, funkcjonujących obecnie bez wszelkiej kontroli społecznej.

P. Minister oświadczył, iż istniejąca dziś, a niedawno wprowadzona w życie organizacja ubezpieczeń społecznych musi przedewszystkiem wykazać w normalnym funkcjonowaniu swą wartość życiową, co byłoby nie możliwe przy stałej reorganizacji.

BEZROBOCIE DROKARZY NA PROWINCJI.

Centralizacja dostaw drukarskich w Warszawie i udzielanie zamówień urzędowych prawie wyłącznie drukarniom stołecznym spowodowało wzrost bezrobocia w drukarniach ośrodków prowincjonalnych.

We Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Lublinie liczba bezrobotnych drukarzy jest wysoka i wciąż wzrasta.

Kronika Rzemiosła

WARUNKI UZYSKANIA KARTY RZEMIEŚNICZEJ.

Liczni rzemieślnicy czynią na drodze niewłaściwej zabieg o uzyskanie karty rzemieślniczej. Ze strony powołanej przypomina, iż podania o kartę wnieść należy do właściwego starostwa powiatowego.

Do podania dołączyć należy dyplom mistrzowski, dyplom czeladniczy, oraz zaświadczenie, stwierdzające odbycie 5-letniej pracy czeladniczej po złożeniu egzaminu.

Obyczaje ślubne rybaków kaszubskich

Akt ślubny u rybaków połączony jest z różnego rodzaju ceremoniami, które są w części zabytkami dawnych wierzeń.

Gdy młodzi rybacy wybierają się do ślubu, niewiasty przypinają panu młodemu bukiet z mirtą, z energicznym napomnieniem, aby nie pozwolił sobie nikomu z niego urwać, ani kawałka listka, bo wtenczas mógłby zostać oczarowany.

Zwyczajnie i przesydy ślubne w okolicy Pucka uczą następującego sposobu ujarzmiania przyszłego małżonka, (cytujemy sposób w oryginalnej gwarze):

„Żeby miała bialka nad chłopem góra, to bratka (narzeczona) kawalerowi przy ślubie winna kleknąć na troku (tren: sukni ślubnej), lub przy ślubie, jak podadzą sobie rance, swoje rance mieć na wierzechu, wtenczas bandze miała nad nim wierzchność”.

Po ślubie w niektórych osadach nadmorskich jest zwyczaj podawania państwu młodym chleba bez noża, tylko wprost zębami musi pan młody i panna młoda chleb odgryźć, w tej intencji, żeby im w przyszłości nigdy chleba nie zabrakło.

Korzystaj z komunikacji lotnicznej

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Stała czytelniczka. Ost. Wiadomości, lat 16”, pisze:
„Śniło mi się, że śpię razem z ciotką (starą panną). Wiem slysze straszne krzyki, budzę się i widzę mego ojca (wdowca), stojącego na parapacie okna. Ciotka z siostrami leżą i płaczą, lecz nie pochodzą do okna, by przeszkodzić ojcu w samobójstwie. Ja więc skoczyłam do ojca i szarpalam się z nim, ojciec zaś bronil się, krzycząc, że nie ma domu, a ciotka mówiła, że chce zostać jego żoną. Wkońcu udało się wciągnąć ojca do pokoju”.

Ojciec Pani ożenił się z bardzo porządną kobietą. Otrzymała Pani pracę u obcych ludzi i poznała pani tam sympatycznego młodzieńca. O siostrach sen nic nie mówi. Nie wyjeżdżacie Państwo zagranicę. Byt uległynie poprawie ale nieprędko. Na loterji nie radzę grać.

Anatol Sten. Warunki materialne nie polepszą się. Siostra Pańska nie wyjdzie zamaż, winna poszukać jakiejś pracy. Szczęśliwy dzień — sobota.

Zo — Filozof. Sen Pani wróży dobrą naogół przyszłość. Znajdzie się Pani w milem towarzystwie nieznanym dotychczas osobą. Otrzyma Pani pieniądze. Znajomy zachoruje (nie groźnie). Grozi Pani przeziębienie. List nadejdzie. Jest pani esperantystką, a więc zasylam Pani „miajn korajn salutojn”.

Inka z Kieleckiego. Wyjdzie Pani zamaż na pewno, nie wiem jednak, czy za tego, który się Pani śnił. Jest on człowiekiem porządnym, ale nie takim ładnym, jak się Pani we śnie wydawał. Będzie Pani miała przykrości, ale tylko chwilowe. Poza tem będzie zabawa i rozczarowanie do bliskiej osoby.

Blanca 27. Sen Pani przepowiada podróż w niedalekiej przyszłości. Znajdzie się Pani w towarzystwie nieprzyzwoitego człowieka. W przyszłości będzie Pani zamożna. Będzie przykrość z powodu intrygi złej kobiety. Szczęśliwa liczba — 65.

Gienia S. Czeka Panią nieporozumienie domowe. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Będzie zaszczyt lub pochwała. Szczępy brunet interesuje się Panią. Ma Pani szanse wygrania na loterji.

„Baska”. Znajdzie się Pani w otoczeniu ludzi, którzy wpajają w Panią złudne nadzieje. Los będzie Pani naogół sprzyjał. Zawrże Pani znajomość z miłym chłopcem. List nadejdzie. Będą kłopoty. Czeka Panią bezowocna praca.

F. R. Krakowskie Przedmieście. Sen nie wróży nic złego. Będzie Pan w kłopotliwej sytuacji. Weźmie Pan udział w sprawie sądowej. Znajomy przyjdzie z pomysłną wiadomością. Szczęśliwy dzień — czwartek.

Stała czytelniczka K. S. Czeka Panią radość. Odwiedzi Panią znajoma. Będą zarobki, czy zyski. Proszę się wystrzeżać fałszywej starszej kobiety. Szczęśliwa cyfra — 4.

„Haneczka”. Przykre zajście na tle pracy zawodowej. Sprzeczka z młodymi pracownikami. Ktoś z dalszej rodziny zachoruje. Proszę unikać niskiego bruneta. Będą drobne kłopoty pieniężne.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy iksa z Czytelnikami

Sutenerów pod sąd!

P. Tomasz W. nadsyła nam alarmujący zew:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Zwracam się do Pana z prośbą o wydrukowanie mojego listu, aby był przestrożą dla innych Czytelników, a także proszę Szanownego Pana o radę.”

Przed dwoma laty poznałem w towarzystwie młodą dziewczynkę. Poczulem, że nie jest mi obojętna, a już po tygodniu wiedziałem, że ją kocham nad życie.

Ona także wkrótce mnie pokochała. Chcieliśmy się po-

brać. Rodzice perswadowali nam, że jesteśmy za młodzi, ale my na to nie zważaliśmy.

Prócz narzeczonej miałem jeszcze dwóch kolegów p.p. R. i G., studentów. Otóż ci panowie chcieli koniecznie poznać moją narzeczoną. Przyznam się, że się trochę obawiałem, gdyż są b. przystojni i słyną jako donzuani. Ale tak się ułożyły okoliczności, że ich z nią poznałem.

Wywarli na mej narzeczonej duże wrażenie, a nawet jeden umówił się z nią. Ja o tem wcale nie wiedziałem.

Po dwóch tygodniach narzeczoną zerwała ze mną. Została kochanką p. G., a później p. R. Idylla nie trwała długo, gdyż jak się dowiedziałem, panowie ci są lotrami najgorszego gatunku.

Po miesiącu narzeczoną moja poszła na ulicę. Wszystkie

pieniądze oddawała im. Maja pełno kochanek rekrutujących się z dziewczyn ulicznych, które na nich pracują. Za pieniądze te hulają w pierwszorzędnym barach i po dancinгах. Panie Redaktorze! Narzeczoną przyszła do mnie i błaga o

przebaczenie. Czy mam jej przebaczyć, a tych lotrów oddać do policji?”

Oczywiście — jedno i drugie powinien Pan uczynić bezwzględnie. Sprawa ta powinna zostać natychmiast wyjaśniona, bo trudno doprawdy uwierzyć, aby dwójka akademicy mogli tak nisko upaść.



Na malej wokandzie...

Wódzia kawalarka

(A. E.). Pan Bronisław Wajdis wrócił do swego kawalerskiego mieszkania mocno zamiany. Ułożył się na podłodze obok łóżka, zdziwił się, że pościel taka twarda i zasnął błogo.

Ale po chwili do uszu Pana Bronisława dotarł przez opary alkoholu jakiś chrobot przy drzwiach. Usiadł więc i ryknął:

— Co się tam dzieje?

Nikt nie odpowiedział. Pan Bronisław nadsłuchiwał jeszcze przez chwilę, poczem zwałił się i zasnął na nomo.

Chrobot jednak nie darował mu spokoju. Przetarł więc oczy ku lakami i westchnął:

— Bez monopol rozszyskol

Tronki to najgorsza choroba. Trucizna ludzie złopia, a później następnie w uszach mu chrobota. Głupie są ludzie, że chlają!

Pan Bronisław przerorócił się na drugi bok i przymknął powieki. Ale że tajemnicze szmerzy nie ustawały, a nawet ktoś jakgdyby zaklął zcicha, więc zamiany obywał mruknał:

— Tera to już mi gadać w uszach zaczyna.

Pogadaj se do Irana! Mo-

żesz narwet i śpiewać, ródziu najdroższa, a z tego miejsca się nie rusz! Śpie tera i kwita.

Nie wygrasz u mnie, psiamiaro, ponieważ że swoje rolę posiadam. Jak kimać, to kimać. Śpij, Broniek! Dobranoc.

Po chwili jednak w przedpokoju rozległy się kroki tak wyrażne, że pan Bronisław nie wytrzymał.

— Jest tam kto? — krzyknął

— Niema nikogo! — odparł złodziej z przedpokoju.

— A co, nie mówiłem? — mruknął zadowolony pan Bronisław i ułożył się wygodnie, mamrocąc:

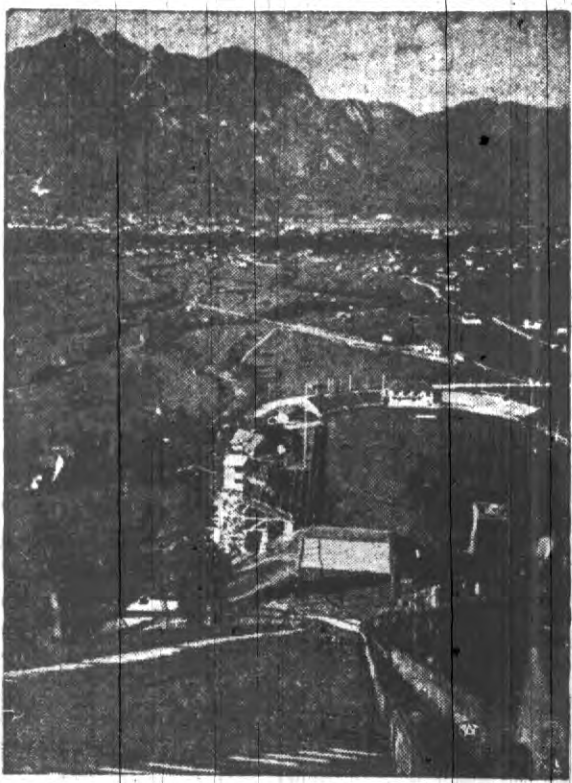
— Kawaly wódzia odwała.

Po chwili jednak, iknięty jakimś przecuciem, powłócił się pan Bronisław do przedpokoju. Skonstatomamszy że brak świeżo uszytego palta, roszedł na ulicę, padł w objęcia napotkanemu policjantowi i westchnął zdule:

— Paltro mnie grozdła wódzia kochana!

Zaalarmowana policja szybko wpadła na trop złodzieja, którym okazał się niejaki Euzebjusz Koroński.

Sąd skazał go na 2 miesiące więzienia.



Widok ogólny lodowiska i skocznia w Garnisch-Partenkirchen gdzie w lutym rozpoczną się zimowe zawody olimpijskie.

Dar Księżniczki

(H.L.). Księżniczka Celina Sienawianka postanowiła ruiny swej posiadłości Porębiany zaofiarować Stowarzyszeniu Kursów Wakacyjnych dla nauczycieli ludowych, prowadzonych przez grono profesorów z docentem Przeleckim na czele, młodym i przystojnym. I przyznała się żonie nauczyciela ludowego Smugoniowej, że właśnie czyni to dlatego jedynie, że kocha się w Przeleckim. Ale i Smugoniowa w nim się kochała, gotowa dla niego porzucić i męża i dziecko. Nie chcąc, aby do tego doszło, Przelecki, choć również kochał Smugoniową, tak się zohydził świadomie w oczach jej, księżniczki i kolegów, że tem uratował zagrożone szczęście Smugonia, poświęcając swoją sławę i swe umiłowanie.

Na tem te napisał piękną sztukę p. n. „Uciekla mi przepióreczka...” Stefan Żeromski, a teatr Narodowy wystawił ją obecnie dla upamiętnienia dziesięciolecia zgonu Wielkiego Pisarza. Było to przedstawienie wrecz

wspaniale wyreżyserowane, ponad wszelkie pochwały, przez mistrza Osterwe, który też odegrał główną rolę Przeleckiego i był w niej arcyświetny. Był to prozator ujętany w czułość sceniczna, każdego gestu, każdego najdrobniejszego aktu mimicznego. Trudno sobie wyobrazić kreację aktorską, staranniej opracowaną, głębiej przemyślaną, misterniej wyczelowaną. Duchem Osterwe przejął się również cały zespół z Modzelewską, Gellówną i Dominikiem na czele, stwarzając całość prawdziwie piękną. To teatr Narodowy, już dawno nie słyszał takich braw.

Kupon porady prawnej

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach przestępcy

III.

— Czy pan mecenas zna hrabiankę?

— Nie widziałem jej nigdy. Słyszałem tylko, że jest to dziewczyna o nieprzeciętnej urodzie. Ale co pan sądzi o tem wszystkiem, panie komisarzu?

— Trudno mi się, nie znając bliższych szczegółów, wypowiedzieć w tej sprawie, ale naczelnik wspominał mi, że hrabiostwo już drogą prywatną czyniło jakieś poszukiwania.

— Kiedy hrabianka zniła z domu przyjechał do Warszawy jej brat i zwrócił się do mnie o poradę. Wobec tego, że

młody hrabia prosił mnie, by zachować dyskrecję, zwróciłem się do prywatnego biura detektywów. Prysłano mi młodego detektywa. Wobec tego, że początkowo przypuszczano, iż wyjechała ona sama z domu, detektyw poszukiwał ją u wszystkich krewnych i znajomych. Dopiero po dwóch dniach stwierdzono, że uciekła ona z domu, razem z synem rządcy, nawiasem mówiąc, bardzo ładnym chłopcem. Ale dojeżdżamy już do celu i na miejscu dowiemy się bliższych szczegółów.

Na stacji oczekiwał nas młody hrabia i we trójkę zajęliśmy miejsca w powozie, zaprzężonym w parę koni. W

niepełna dwie godziny zajęliśmy przed pałac.

Zaprowadzono mnie do pokoju przeznaczonego dla mnie. Odświeżywszy się trochę zezedłem nadół do salonu, gdzie oczekiwali mnie zrozpaczeni rodzice. Hrabia, aczkolwiek przybity, nadrabiał miłą. Widoczne dla mnie było, że stara się panować nad sobą ze względu na hrabinę. Pa trząc na nią, byłem przekonany, że od czasu ucieczki córki nie zmrużyła jeszcze oka. Oczy miała napuchnięte od płaczu.

— Zechce pani hrabina się uspokoić — rozpocząłem — zapewniam panią, że w ciągu tygodnia sprowadzę lekkomyślną córeczkę zpowrotem i wszystko będzie w porządku.

— Jak ona mogła coś podobnego zrobić, ta niegodziwa dziewczyna. Naraziła siebie i nas na taką hańbę. Ja jej tego nigdy nie przebaczę, chociaż to moja jedynaczka, — odezwała się hrabina.

— Mam wrażenie, pani hrabino, że hrabianka dała się u-

wieść przez nikczemnika, który nadużył jej zaufania i że z pewnością już teraz żaluje swego czynu. Ale zechcą mi państwo teraz opowiedzieć szczegóły ucieczki, nie chcę bowiem tracić zbyt wiele czasu i dziś jeszcze mam zamiar udać się za nimi w pogoń.

— Jeżeli pan komisarz pozwoli, to ja opowiem wszystko od początku — odezwał się młody hrabia. — Rodzice są tak zdenerwowani, że wątpię, czy będą mogli wszystko dokładnie panu opowiedzieć.

— Proszę bardzo. Zechce pan hrabia nie pominąć najdrobniejszych szczegółów, które nawet mogą okazać się panu bez znaczenia, gdyż czasem drobnotka może przyczynić się do pomysłnego wyniku. A zatem słucham pana:

— Siostra moja po ukończeniu pensji w Warszawie przyjechała do domu. Już w kilka dni po jej przyjeździe zauważyłem, że jest jakoś zmieniona i zwróciłem natowiem uwagę matce. W tydzień po jej przybyciu przy-

jechał syn rządcy, który studjuje w Warszawie agronomję. Wobec tego, że wychowywaliśmy się razem od małych dzieci, był on bardzo często w pałacu i uważany był przez wszystkich, jakby należący do rodziny. I za to wszystko, co ojciec mój dla niego uczynił, lotr ten tak się nam odwdzieczył. Ale przysięgam, że jeżeli kiedyś stanę z nim oko w oko, to zastrzelę go, jak wściekłego psa.

— Zechce pan hrabia się uspokoić. Ale skąd pewność, że hrabianka wyjechała z nim razem?

— Co do tego nie mamy już żadnych wątpliwości. Po pierwsze siostra przed ucieczką pozostawiła list, oraz depeszę, jaką otrzymaliśmy wczoraj rano z Berlina.

— Czy mógłbym prosić o pokazanie mi listu oraz depeszy?

— Służę panu — odpowiedział młody hrabia, wyjmując z kieszeni żądane przeze mnie przedmioty.

Dalszy ciąg jutro

Straszny wypadek na ulicy

Chodnik z ludźmi wyleciał w powietrze

Z Londynu donoszą o niezwykłym wydarzeniu: w śródmieściu około 8-ej wiecz., w ruchliwej dzielnicy Oldham, rozległa się detonacja ogłuszającej siły. W tej samej chwili usłyszano głucho trzaski i brzęk tłuczonego szkła.

W jednej chwili powstał nieopisany popłoch wśród tłumu czyniącego o tej porze zakupy w sklepach. Zwłaszcza kobiety siały tę groźbę, mdlejąc lub płacząc histerycznie. Niewiasty, w poszukiwaniu schronienia przed niebezpieczeństwem którego nie znały i nie rozumiały, trzymały się wzajemnie,

wpadły do sklepów, często okrwawione przez grad odłamków padających szyb wystawowych. W rezultacie tej paniki, spotęgowanej jeszcze tym, że powietrze zatrąfył masą gazu świetlnego i łatwo było o katastrofę pożaru — ręce i nogi połamało 15 osób. Jeden ze stratowanych, niejaki Stanley Scawthorpe, 14-letni chłopiec i starsza pani, której nazwiska nie udało się ustalić — leżą nieprzytomni, w stanie bardzo ciężkim w szpitalu miejsowym — Royal Infirmary.

Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast straż ogniowa, którą usunęła przedew-

szystkiem groźbę dalszych wybuchów i pożaru.

Silny oddział policji obstawiał dzielnicę i strzegł magazynów, które, wskutek wybuchu zostały bez okien wystawowych.

Pogotowie techniczne ustaliło narazie, że przyczyną eksplozji było nagromadzenie się gazu świetlnego w kanałach między przewodami, które musiały gdzieś popękać i gaz przepuszczały. Wybuch zerwał około 250 metrów chodnika.

Jest to już drugi, tak silny wybuch gazów pod ulicami Londynu, zanotowany w ciągu dwu lat ubiegłych.

Tyfus plamisty na Nalewkach

Wszy oblażą Warszawę, szerząc zarazę

W ostatnim tygodniu zanotowano w dzielnicy północnej miasta 4 przypadki duru plamistego. Niebezpieczeństwo tej epidemii zjawia się zwykle w okresie późnej jesieni, bowiem stan higieniczny mieszkańców z nastaniem chłdów znacznie się pogarsza. Rzadko zmieniana bielizna, dłuższe przebywanie w niewietrzonych lokalach, rzadkie używanie kąpieli — wszystko to sprzyja rozmnażaniu się wszy, które są, jak wiadomo, rozsadnikami zarzasków duru plamistego.

WSZY W SZKOŁACH POWSZECHNYCH!

Niestety, pod względem zaszewienia Warszawa nie jest bez zarzutu. W szkołach powszechnych zanotowano około jednej trzeciej liczby dzieci zaszewionych. W domach noclegowych odsetek ten jest jeszcze większy, czego dowodem mogli być zebrańcy zatrzymani w Dzień Zaduszny.

ENERGICZNA AKCJA SANITARNA WDROŻONA.

Dla zażegnania epidemii duru plamistego, Miejska Służba Zdrowia izolowała natych-

miast chorych, poleciła wykopać wszystkie osoby z otoczenia chorych, jak również poddać dezynfekcji mieszkania. Jednocześnie zatrzymano handel starzyzną na Placu Broni, roztoczono kontrolę nad szmaciarniami.

W Miejskich Zakładach Sanitarnych przygotowano 20 łóżek, dla osób, które będą przez wywać tam przez okres kwarentanny. Same zarządzenia sanitarne nie potrafią radykalnie usunąć niebezpieczeństwa, o ile sama ludność nie będzie dbała o higienę.

Umarł ze strachu przed śmiercią

znany angielski uczone-orientalista

Przed kilku laty angielski profesor, O'Conroy, który miał na jednym z japońskich uniwersytetów cykl wykładów o literaturze zachodniej, wydał dzieło pod tytułem: „Japonia grozi”. W tej książce profesor wskazywał na zagrożenie „żółtego niebezpieczeństwa” i konkretnymi faktami popierał swe wywody. To dzieło wywołało w Japonii wielkie wzburzenie. Tajne organizacje nacjonalistyczne zasympływały profesora listami, w których roilo się od pogroźek. Profesor doskonale znał dzieje i działalność tajnych orga-

nizacji japońskich. To też bardzo się przeraził temi pogroźkami. Największe na nim wrażenie wywarł list organizacji „Czarny Smok”. Donoszono mu, że organizacja skazała go na śmierć wskutek szkód, jakie wyrządził Japonii wydaniem swej książki.

Profesor obawiając się o swe życie, jak i o życie żony, Japonki z pochodzenia, opuścił Japonię i powrócił do Londynu. Lecz i tu dosięgli go japońscy teroryści. I tu docierały doń listy z pogroźkami. Obawy profesora wzrastały. Wiedział o taktyce „Czarnego

Rozstrzelanie dwóch dywersantów

MOSKWA (PAT.) Agencja Tass donosi: Trybunał Wojskowy Specjalnej Armji Dalekiego Wschodu skazał w Chabarowsku na śmierć przez rozstrzelanie dwóch szpiegów-dywersantów — Sorokina i Babina, którzy przedostali się na terytorjum sowieckie z po-

lecenia misji wojskowej pewnego państwa zagranicznego, znajdujące się w Charbinie. Aresztowano ich dnia 9 czerwca r. b. na terytorjum pogranicznym z fałszywymi dokumentami, bronią, bombami, strychniną oraz wielką ilością literatury kontrrewolucyjnej.

Abisynja nie zapłaciła za herb

Abisynja jest może jednym z najstarszych państw na świecie, mimo to jej herb nie liczy jeszcze 30 lat.

W roku 1906 do Konstantynopola przybyła delegacja abisyńska, która miała na celu prowadzić pertraktacje handlowe z sultanem. Przewodniczący delegacji zamówił u znanego tureckiego artysty-malarza, Anastazego Bakaryka, portret. Portret tak spodobał się przewodniczącemu, że zamówił u tego samego malarza herb państwowy. Malarz raźnie wziął się do dzieła i po pewnym czasie obecny herb państwowy abisyński, Lew Judy, został wykonany ku ogólnemu zadowoleniu delegacji.

Bakaryk miał otrzymać 10 tysięcy franków za herb. W tym czasie doszło między nim, a delegacją do zatargu. Dele-

gacja wyjechała, a malarz pieniądze nie otrzymał. Bakaryk kilkakrotnie zwracał się do rządu abisyńskiego z prośbą o honorarium. Nie otrzymał jednak wcale odpowiedzi. Wystąpił nawet na drogę sądową i to mu wiele nie pomogło. Napisał w końcu list do króla Menelika. Malarz jednak przesłał dowód pech. Zanim list doszedł do Abisynji, Menelik zmarł.

Do dnia dzisiejszego czeka Bakaryk na wypłacenie honorarium. Rząd abisyński nie kwapi się jednak z wypłaceniem robocizny za herb państwowy.

9-cioletni patriota

W tych dniach Mussolini otrzymał list od najmłodszego ochotnika armji włoskiej. Jest nim 9-letni Rajmondo Francheti, synek niedawno zmarłego badacza Afryki. Małec, który jest już przewodniczącym grupy „faszystowskiej młodzieży szkolnej”, prosi wodza o „drobnośtkę”: chce udać się na front do Abisynji.

„Słyszałem Twą mowę, wygłoszoną w Trewirze — pisze rezolutny małec. — Jestem tego samego zdania co Ty: „Mamy już dość tej sprawy abisyńskiej”. Prawie od dnia urodzenia słyszałem jak ojciec twierdził, że kolonizacja Abisynji jest dla nas konieczna. Proszę Cię, pošlij mnie do Abisynji jako ochotnika, bym mógł zastąpić zmarłego ojca i jako jeden z pierwszych wkroczyć do Addis Abeby”.

List był adresowany poprostu do „Il Duce” i Mussolini go otrzymał w chwili gdy wracał zmęczony z długich obrad politycznych.

O STATNIE WIADOMOSCI

SPORTOWE

Niemieccy koszykarze w Warszawie

W nadchodzącą niedzielę przybywa do Warszawy niemiecka drużyna koszykarzy „Deutsche Studentenschaft — Breslau”. Niemcy będą grać w sali YMCA z drużyną A. Z. S-u.

Przypominamy, że sekcja

Fort Bema — Skoda

W sobotę, 16 b. m. odbędzie się w lokalu Skody (Mokotów, Włodarszewska 17) towarzyski mecz bokserski Skoda — Fort Bema.

Walczą następujące pary: musza: Sieradzki (F. B.) — Skibiński, kogucia: Grochow-

Majchrzycki nie rezygnuje

Znakomity pięściarz polski, Witold Majchrzycki, o którego krzywdzącej dyskwalifikacji na 1 rok, nałożonej przez P. Z. B. donosiliśmy przed paru tygodniami, zażądał oddania jego sprawy pod referendum okręgów.

Przypomnieć wypada, że Majchrzycki został ukarany za gróźbę czynnego znieważe-

nia p. Cynki, członka zarządu P. Z. B. Ponieważ w sobotę 16 b. m. odbędzie się zebranie delegatów okręgów bokserskich, celem rozłożenia drużynowych mistrzostw Polski, należy spodziewać się, że tego dnia zostanie również rozpatrzone odwołanie Majchrzyckiego.

NAJWIEKSZY TURNIEJ GIER SPORTOWYCH W POLSCE.

W sobotę, 16 b. m. rozpoczyna się na sali Ośrodka W. F. turniej gier sportowych. Turniej ten rozgrywany co roku, cieszy się olbrzymią popularnością. W roku bieżącym złożono 108 drużyn, w których wystąpi ponad 1000 zawodników.

Triumfatorami zeszłorocznego turnieju były: w siatkówce pań — AZS., w siatkówce panów — Polonia, w koszykówce panów — YMCA.



Linoskokczek opowiada o najstraszliwszym momencie swego życia.

Awantury w P. Z. G. S.-ie

Ze spokojnego dotąd polskiego Związku Gier Sportowych otrzymujemy od pewnego czasu alarmujące wiadomości. Najprzód głośnie echem odbiła się sprawa nieporządków w WZGS-ie, później ujawniła się skandaliczna historia p. Nowaka, o którego skazaniu przez PZGS niedawno doniosła cała prasa, a ostatecznie dowiadujemy się o zamieszaniu w Śląskim Okręg. Zw. Gier Sportowych.

Historja Śląska datuje się jeszcze od nieszczęśliwego meczu szczypiorniaka z Niemcami, kiedy to wskutek karygodnego lekceważenia i fatalnego zestawiania przez p. Langnera z Katowic reprezentacji Polski, drużyna nasza poniosła ciężką klęskę. Pan Langner mimo uroczyście zapewnien, jakie składał mjr-owi Kierkowskiemu, vice-prezesowi PZGS-u, nie przeprowadził przed tą imprezą ani jednego treningu, ani też nie zainteresował się formą graczy, których wystawił do reprezentacyjnej drużyny.

Po tym nieszczęśliwym spotkaniu PZGS zaatakował ostro okręg śląski, co z kolei wywo-

łało złożenie dymisji przez prezesa tego okręgu p. Wilgosza, oraz członków Zarządu pp. Wiczorka, Pipeca i Szandera. Dymisja ta została przyjęta przez PZGS, natomiast walne zebranie Śl. O.Z.G.S. nie przyjęło do wiadomości rezygnację p. Wilgosza, powierzając mu stanowisko prezesa aż do następnego walnego zebrania, oraz nie przyjęło do wiadomości dymisji pozostałych członków Zarządu.

Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Z jednej strony PZGS, akceptuje ustąpienie p. Wilgosza, z drugiej znów Śląsk zatrzymuje dymisjonowanego Zarząd. Cała sprawa wygląda na złośliwą demonstrację Śląska przeciwko Warszawie.

Dla zlikwidowania tej anomalji PZGS wydelegował na Śląsk mjr'a Kierkowskiego, którego zdolności organizacyjne dają gwarancję, że szkodliwy rozgardzaj zostanie szybko zlikwidowany.

Czytajcie

„Nowego Sportowca”

Ostatnie słowa stron i oskarżonych w procesie o zajścia grodzieńskie

W poprzednich sprawozdaniach podaliśmy przemówienia prokuratora, przeciwników powództwa cywilnego i obrońców. Na tych przemówieniach nie skończyło się następują jeszcze repliki, czyli ponowne przemówienia wszystkich 10 mówców, uzupełnione ostatnim słowem oskarżonych.

Po wysłuchaniu wszystkich mów prokurator replikuje:

Ze sali sądowej uczyniliście panowie sobór średniowieczny, w którym poważni doktorowie toczą dysputy nad kwestją żydowską, uzbrojeni w arsenal powag naukowych, literackich, historycznych.

Ja jako nie doktor a skromny magister nauk prawnych apeluje, by odrzucić nagromadzone kwestje talmudyczne, perskich endeków i t. p.

Dalsza replika skierowana jest przeciwko adw. Firstenbergowi. (Wogóle w tym procesie jaskrawo uderzał fakt, że prokurator więcej polemizował i atakował powodów cywilnych, aniżeli obrońców).

Adw. Firstenberg podnosi, że pierwszy przemawiał p. prokurator i pierwszy zacytował 6 autorów i wyjątki z kilku dzieł.

Zarówno adw. Firstenberg jak i pozostali powodowie cywilni adwokaci Zadaj, Ruten i Lobman zgryźliwie zaatakowali znajomość talmudu adw. Sosnowskiego.

Adw. Sosnowski z całą pewnością siebie udowodnił, że z czasów studjów na uniwersyte-

cie Kijowskim miał możność zetknięcia się z talmudem, a tłumaczenie, którego używa jest poparte taką powagą naukową jaka jest Andrzej Niemojewski. Jeszcze adw. Sieniewicz odparowuje ciosy adw. Firstenberga o wersalskich manierach, podkreślając, że pomylił się adw. Firstenberg, gdy sądził, że wersalskie maniere uchronią go od wysłuchania prawdy — jeszcze adw. Danilowicz rozsuwa wywody prawnicze i wreszcie głos zabierają oskarżeni.

Panasjuk: W więzieniu nabrałem przekonania, że nacja żydowska jest niepotrzebna w Polsce. P. adw. Firstenberg mówi, że urosłem w gmachu Sądu Okr. Tak pamiętam, gdy w 1928 r. skazano jedną żydówkę na 6 lat więzienia, a ta śmiała wykrzykiwać pod adresem sądu polskiego: „wy mnie sądzicie, a mój duch za to zemści się na was. Od dnia dzisiejszego będę

walczyć o Polskę Narodową do ostatniej kropli krwi.

Żukowski: Zarzuca mi akt oskarżenia, że wołałem „Niech żyje Wielka Polska“ a ja oświadczam, że tak będę wołać dopóki moje usta nie zamkną się na wieki.

Zygmański: Urazy do żydów nie mam. Mogłby mi ją przekazać mój ojciec, który jako Hallerczyk 2 lata walczył na froncie o Polskę, a dwie rany jakie otrzymał, pochodziły od skrytych kul żydowskich. Urazy mi tej ojciec nie przekazał, bo sam był świadkiem rozstrzelania zdradzieckich skrytobójców.

Jaroszewicz: P. prokuratorowi nie podoba się, że są mi obojętne te skutki rozruchów, a ja nie mogę zmienić zdania, bo uważam żydów za pasorzytów, którzy opanowali Polskę i z którymi trzeba walczyć. Pozostali oskarżeni proszą krótko o uniewinnienie.

Wojewoda gen. Paślowski odchodzi do Wilna?

Białostocka prasa, wśród za prasą stołeczną podaje, że wojewoda białostockim ma być mianowany wiceminister Siedlecki.

Równocześnie z Wilna donoszą nam, że tam rozeszły się pogłoski pochodzące ze sfer urzędowych iż p. gen Paślowski ma objąć województwo wileńskie i wyrażają z tego tytułu

radość, gdyż p. gen. Paślowski przez dłuższy czas urzędował w Wilnie, jako dowódca Obszaru Warownego, a następnie dowódcą brygady K.O.P-u i zna do kładnie stosunki miejscowe.

Potwierdzenia urzędowego tej wiadomości narazie brak.

Nie wle co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Widmo szubienicy nad bratobójcą

W Zamkowym Lesie koło Wołkowyska zamieszkiwało dwóch braci Tarasiewiczów. Starszy brat, mimo swego stanu rodzinnego, nie odznaczał się wielką pochopnością do pracy, wolał czas tracić na hulanki i zabawy. Młodszy natomiast przez swą skrupulatność zdolał postawić gospodarke na nale-

żywym poziomie, co stało się solą w oku hulaki.

Uknuł szatański plan: zgładzić brata i zagarnąć po nim majątek. W tym celu wynajął niejakiego Leona Korta, który za sumę 500 zł. miał zabić młodszego Tarasiewicza.

Pewnego wieczora wiosennego 1935 roku, złoczyńcy przygotowali zasadzkę i kiedy nieswiadom niczego Tarasiewicz wracał z Wołkowyska od narzeczony, rozległ się strzał z dubeltówki oddany przez Korta. Tarasiewicz ranny poczał uciekać, wówczas wybiegł brat i siekiera dobił go.

Sprawców ujęto i stanęli oni przed Sądem Okręgow. w Grodnie na sesji Wołkowysku.

Powód sądowy uwydatnił zbrodnicze podłoże sprawy, gdzie Tarasiewicz poniesie karę za zabójstwo brata z chęci zysku. Ze względów formalnych sprawę odroczone.

Nad Tarasiewiczem snuje się widmo szubienicy.

Warto zobaczyć!

Doprawdy, warto zobaczyć nowy program w Royalu, który rzeczywiście jest artystyczny i na wysokim poziomie. Gdyż Bruszewscy są świetni w numerach tak tanecznych jak i wokalnych, a w szczególności w numerze akrobatycznym, który też zasługuje na wyróżnienie. Bo Bruszewski pokazuje swą nadzwyczajną siłę, rzucając i wywijając Kazią Bruszewską jak piłką. A przyznać trzeba, ale i znakomitą tancerką. Podziwiać ją można w tańcu bojerskim, który jest nadzwyczajny, i po mistrzowski wykonany.

Czama Belly King „abisyńska“ subretka wschodu, bajeczna jest w numerze: o kolorze swej skóry. Jednym słowem, nowy program jest bardzo dobry, bo ocale niebo lepszy od poprzedniego. To też warto go zobaczyć i posłuchać świetnej orkiestry: Aronson — Berezowski której zespół został jeszcze powiększony.

KAWIARNIA- RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

Występy fenomenalnego zespołu BRUSZEWSKICH z mulatką Belly King

Świetna orkiestra jazzowa ARONSON — BEREZOWSKI przygrywa w czasie smacznych obiadów od godz. 14 — 16-tej. Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kier. W niedzielę i święta fire o'clock o godz. 19-tej.

Dźwiękowiec Apollo

Wstęp od 40 gr.

Od wielu lat kinematografia świata nie stworzyła takiego arcydzieła jakim jest wspaniały epos filmowy p. t.

BENGALI

Pamiętaj — „BENGALI” — to film, którego nie wolno Ci ominąć!

Nadprogram: aktualja piękny dodatek.



Dalsza pomoc ofiarom gradobicia

W dniu wczorajszym w Wydziale Powiatowym, pod przewodnictwem Starosty Powiatowego Drożańskiego odbyło się posiedzenie sekcji finansowo-gospodarczej Powiatowego Komitetu Pomocy ofiarom Gradobicia z udziałem delegatów najwięcej poszkodowanych gmin, a to: Hornicy, Żydomli, Skidla i Małej Brzostowicy.

Przy omawianiu spraw dotyczących planu działalności sekcji m. in. ustalono procent obniżki podatków wg. skali zatwierdzo-

nej przez Białostocką Izbę Skarbową. Z obniżki podatków w granicach od 20 do 75 procent, korzystać będą rolnicy poszkodowani przez grad. Następnie postanowiono wszcząć akcję dożywiania dzieci, która obejmie około 1000 osób działu szkolnej zamieszkałej w 13 miejscowościach powiatu.

Akcją dożywiania kierować będzie posiadający już w tym kierunku rutynę Grodzieński Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Wynik kwesty na L.O.P.P.

W czasie obchodu XII Tygodnia L. O. P. P. zostały przeprowadzone kwesty uliczne w dniach 13 i 20 października rb., które łącznie dały dochodu zł. 502,04. Rozchód wyniósł zł. 10,84. Czysty dochód: 491,24 zł. Kwotę tę przeznaczono na ogólne cele L. O. P. P.

Jednocześnie Zarząd Grodzieńskiego Obwodu L. O. P. P. tą drogą wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim pp. kwestarzom i kwestarkom za ofiarną pracę, a zwłaszcza społeczeństwu naszego miasta, które jak zwykle ofiarnie poparło naszą imprezę.

Szkielet ludzki pod płytami chodnika

W czasie prowadzonych na rynku w Wołkowysku robót brukarskich, po zdjęciu płyt chodnikowych tuż pod ziemią odkryto szkielet ludzki.

Wtajemniczeni przypuszczają, że dający się przed kilku laty odczuwać w tym miejscu trupi swąd pochodził od zamordowa-

nego 22 letniego młodzieńca, którego szkielet obecnie odnaleziono.

Matka zabitego młodzieńca twierdzi, że szkielet należy do jej zamordowanego syna.

Odkrycie to poruszyło opinię publiczną. Wszczęte dochodzenie wykaze istotną prawdę.

Kradzież drzewa

Na szkodę fabryki dykt w Grodnie z brzegu Niemna usiłował dokonać kradzieży drzewa niejaki Bałan Bronisław, zam. na Koloży.

Baran przewoził drzewo łódką na przeciwny brzeg Niemna, gdzie został zatrzymany przez Baranowskiego Naftana, dozorca fabrycznego.

Niekoleżeńskość

Siergowski Władysław z Ośrodka Pracy oskarżył swego kolegę Moskalewicza Piotra o przywłaszczenie zegarka, wartości 10 zł.

Bezpańska świnka

Na ul. Sniadeckiego zatrzymano świnię niewiadomego pochodzenia.

Okradziony gołębnik

Nieznani sprawcy przy pomocy zerwania dachu z gołębnika Osipowicza Antoniego przy ul. Bobrowej 4 skradli 18 gołębi, wartości 25 zł.

Okradziona komora

Na szkodę Hajki Teodora w wsi Zagorce, gm. Żydomla z komory skradziono garderobę i bieliznę, wartości 185 zł.

Każdy wie, że przybory szkolne najtaniej kupujesz w księgarni i skład materiałów piśmiennych E. Iberskiego, Grodno Dominikańska 29

RESTAURACJA EUROPA

od 1 listopada 1935 r.

Wielki program rodzinny występy znanego Baletu UŚMIECH po powrocie z granicy gdzie występowali w miastach stołecznych.

Dancing towarzyski Orkiestra powiększona Ceny kryzysowe

„Sen nocy letniej”

W naszym grodzie urzemy to najpiękniejsze arcydzieło filmowe w najbliższych dniach na ekranie kina APOLLO, Dominikańska 26.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 „LUX” Początek seansów o godz. 6, 8 i 10

Clark Gable

w dramacie o najwyższym napięciu p. t.

WIELKI GRACZ

w pozostałych rolach MYRNA LOY i WIBIAN POWEL
W nadprogramie: aktualja FOXA

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4.

Wstęp 40 gr.
U w a g a!

Dziś najnowszy przepiękny egzotyczny film sowiecki p. t.

ŻONA za 1000 rubli

Armijskie, gruzińskie i rosyjskie piosenki, czar Kaukazu! Nadzwyczajna gra!

W nadprogramie: tygodnik Paramountu oraz ostatnie nowości z frontu Abisyńskiego. Pocz. seansów 6—8—10.15

Kino „PALACE”

Orzechowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Niebywały popwójny program

W pogoni
za księżycem

i

Człowiek
o dwu twarzach

W doskonałej przeróbce filmowej p. t. „SOBOWTÓR” z Ronaldem Colmanem